



# POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

MAJ 2008 (5/206)

## DUCH DAJE ŻYCIE

Jakże trudno jest mówić o Duchu Świętym, którego nikt nigdy nie widział. O Jezusie mówić znacznie łatwiej, bo przybrał postać ludzką, o Bogu Ojcu również prościej, bo jako Stwórca jest kimś namacalnie potężnym, a jako Ojciec Jezusa Chrystusa w świadomości wielu z nas pozostał „dziadkiem z brodą”. Jak jednak mówić o Duchu Świętym, którego nie widać? Można o nim mówić jedynie tak jak o wietrze – obserwując Jego działanie.

Jeden ze studentów pytał księdza: *Czy prawdą jest, że w seminarium uczą pneumatologii?* – Tak, to nauka o Duchu Świętym. – *A u nas jest to nauka o ciśnieniu.* Kierowca powiada, że koło bez powietrza, to kapeć. Biegacz zaś po dotarciu na metę często stwierdza, że jest jak dętka, czyli bez tchu.

Kto kiedykolwiek widział lub sam przeprowadzał sztuczne oddychanie metodą *usta – usta* doskonale wie, że tchnienie, to życie, ale tchnąć może jedynie ten, kto sam ma życie w sobie.

Zbierając to wszystko lepiej można

zrozumieć ten fragment z Księgi Rodzaju, kiedy to Bóg uczynił ciało człowieka z prochu ziemi a w jego nozdrza tchnął ducha i człowiek stał się istotą żywą.

Tysiące lat później Bóg znowu powiał ożywczym wiatrem Ducha. Apostołowie przelecieli i zatrwożeni, zamknięci w

Wieczerniku z obawy przed Żydami, bali się wyjść na zewnątrz i głosić naukę

Chrystusa myśląc, że spotka ich podobny los, co

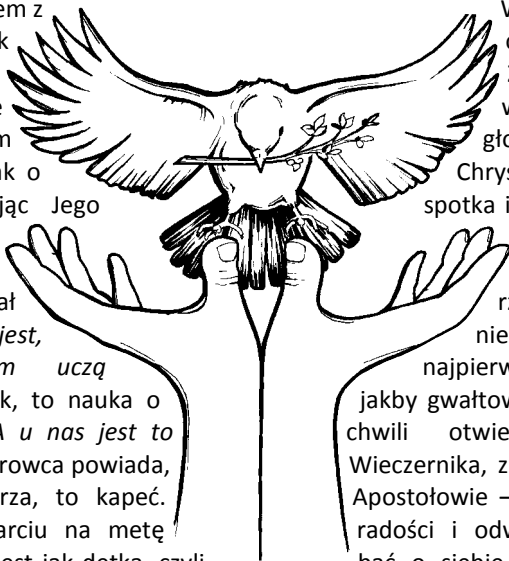
Mistrza. I oto nagle staje się rzecz zupełnie

niezrozumiała: najpierw słychać uderzenie

jakby gwałtownego wiatru, a po chwili otwierają się drzwi Wieczernika, z którego wychodzą Apostołowie – pełni entuzjazmu, radości i odwagi. Przestają się bać o siebie i zaczynają głosić

Chrystusa zmartwychwstałego, bez względu na to czy się to komuś podoba, czy nie. Nie byli już kompromisowi, układni, nie wadzący nikomu. Ogarnął ich Boży Duch.

I właśnie wtedy zaczęła się ekspansja chrześcijaństwa – narodził się Kościół.



Duch Boży tchnął kędy chciał – ożywił wszystko, nadał jedność, zespolił przez miłość. Apostołowie pełni mocy Ducha Świętego nie znając obcych języków, potrafili wielkie dzieła Boże głosić zrozumiale wszystkim zgromadzonym narodom.

Tak, Duch Święty likwiduje różnice językowe! Mimo że minęło już sporo czasu od mojej pielgrzymki do Medziugorie, to ciągle mam w pamięci atmosferę tamtych dni. W tym niezwykłym miejscu spotkałem ludzi z różnych stron świata, ludzi, będących przedstawicielami różnych kultur i różnych języków – a mimo to nie stanowiło to przeszkody w tym, aby wspólnie się modlić, śpiewać pieśni, odmawiać różaniec - wszyscy naraz w swoim języku... W tym pozornym jazgocie było coś przedziwnego – czuło się bowiem obecność Ducha Świętego, który wszystkich jednoczył na modlitwie: *jeden Duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących.*

Podobnie jest w Taize czy na którymś z europejskich spotkań młodzieży. Dla tych ludzi nie ma barier językowych czy wyznaniowych. Wszyscy oni gromadzą się w imię Jezusa, dzielą się swoim doświadczeniem Boga i trudnościami w wierze oraz otwierają się na działanie Ducha Świętego.

I w końcu, chyba najbardziej fascynująca wszystkich, postać Jana Pawła II. To prawda, że miał On nadzwyczajne zdolności lingwistyczne, ale to, że Jego nauka docierała do tyłu serc i umysłów, zarówno ludzi prostych jak i wykształconych, to dzięki temu, że Jego językiem była miłość – największy dar Ducha Świętego.

Apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego zaczęli mówić różnymi językami i

wszyscy ich rozumieli, a ja kiedy wychodzę na ulice naszego miasta wprawdzie słyszę ten sam język, ale go nie rozumiem. Któregoś dnia szła za mną grupa dziewcząt – dosyć głośno dzieliły się przeżyciami z ostatniej imprezy, przeklinając przy tym niemilosiernie. W końcu nie wytrzymałem i odwróciłem się do nich, dając im wzrokiem poznać, co o tym myślę. Chyba „nadawaliśmy na innych falach”, bo nie rozumiały o co mi chodzi.

Uczeń ze szkoły, w której uczyłem, oburzony na nauczyciela, który postawił mu niższą ocenę niż oczekiwał, pyta beczelnie: *Czy wie pani co można zrobić kijem baseballowym?* Z przykrością stwierdzam, że choć mówił po polsku, to nie rozumiem tego języka.

Młody człowiek, który skopał niewinnego przechodnia, wybijając mu przy tym zęby, wyrokiem gliwickiego sądu otrzymał karę w postaci *kuratorskiego nadzoru rodziców...* Mimo że to orzeczenie sądu było napisane w moim języku, to przyznam, że też go nie rozumiałem, bo w myśl tego, wszyscy rodzice, którzy sprawują nadzór nad swymi dziećmi, robią to bezprawnie...

Ktoś inny potrafi po wyjściu z kościoła naubliżyć sąsiadowi, oczernić współpracownika, obrzucić swoją żonę stekiem niewybrednych przekleństw. Jakim językiem mówią ci ludzie, bo ja ich nie rozumiem?

Św. Paweł pyta każdego z nas i napomina: *Czy nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Święty w was mieszka? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest święta i wy nią jesteście. (1Kor 3,16n)*

To prawda, że każdy z nas został napełniony Duchem Świętym w sakramencie chrztu i bierzmowania, ale

jakże trudno jest Mu się przedrzeć przez zamknięte drzwi naszych serc i z jak wielkim oporem pozwalamy Mu kierować naszym życiem.

W poetycki sposób wyraził to abp Helder Camara: *Drzewa – patrząc z góry na idących ludzi – współczują im myśląc, że ludzie nie mają korzeni i miotani są wiatrem niby liście. O jakże mylą się drzewa – tak niewielu jest tych, którzy skłonni są pójść tam, kędy Duch tchnie, a tak wielu zapuściło swe korzenie głęboko w ziemię!*

Trzeba nam więc badać ducha czy jest z Boga, czy z szatana. Aby ułatwić nam to rozpoznanie św. Paweł podpowiada, że *owocem Ducha Bożego jest miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość,*

*dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22n).* Czy we mnie jest Duch Boży? Czy rzeczywiście jestem świątynią Boga? Czy mam w sobie Ducha, który daje życie? Bo człowiek bez Ducha jest jak kapeć, dętka, jak dom niezamieszkały, pusty, a każdą pustkę zaraz zapełnia szatan.

*Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!* – wołał w 1979 r. Jan Paweł II na Pl. Zwycięstwa w Warszawie. I ja powtarzam dzisiaj ten modlitewny okrzyk i proszę słowami R. Brandsteattera:

*Przybywaj Duchu Święty  
Wiejący wicherze  
Który nigdy nie burzysz  
I nigdy nie łamiesz  
Który chwiejne umacniasz*

# BÓG NA ULICY

Procesja Bożego Ciała jest demonstracją pragnienia życia. Wierni wychodzą

## Ustanowienie święta

Wydawałoby się, że jest to jedna z wielu uroczystości kościelnych. A jednak Boże Ciało to ważne wydarzenie. Łączy się ono bowiem z kwestią wiary w obecność Jezusa Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi. Wątpił w to pewien niemiecki kapłan - Piotr z Pragi, który pewnego dnia w 1263 roku, pielgrzymując do Rzymu, zatrzymał się w Bolsenie, we Włoszech. Był pobożnym księdzem, lecz często nękał go brak wiary w realną obecność Chrystusa we Mszy świętej w konsekrowanym chlebie i winie. I to właśnie on stał się świadkiem cudu, podczas którego po przeistoczeniu z Hostii na jego ręce i korporał zaczęły spływać krople krwi. W sąsiednim mieście Orvieto przebywał wtedy papież Urban IV. Ksiądz Piotr udał się tam bezzwłocznie z prośbą o wysłuchanie i przebaczenie. Zbadano fakty,

przesłuchano świadków, a korporał ze śladami krwi złożono w katedrze w Orvieto, gdzie do dnia dzisiejszego jest wysławiany i czczony. Pod wpływem dokonanego cudu w sierpniu następnego roku papież Urban IV ogłosił święto Bożego Ciała.

## Postawy stare jak świat

Z procesją Bożego Ciała jest trochę tak jak z Drogą Krzyżową Pana Jezusa prawie dwa tysiące lat temu.

Gdy On szedł na mękę, Żydzi różnie reagowali na to wydarzenie.

Niektórych ta sprawa w ogóle nie interesowała. Przygotowywali się do święta Paschy, a zbiegowisko ludzi mogło im nawet trochę przeszkadzać. Podobnie reaguje również wielu współczesnych ludzi: po prostu obojętnością. *Procesja? Nie, dziękuję. Nie interesuje mnie to. Jest mi obojętne, czy to Boże Ciało, czy inna „szopka”. Ważne, że to*



*jeszcze jeden dzień wolny od pracy.*

Znajdą się i tacy, których uroczystość Bożego Ciała drażni. Uwierzyli, że religia to sprawa prywatna - mit szerzony przez media zapadł w ich świadomość na dobre. Manifestacja przynależności do Chrystusa setek tysięcy ludzi jest dla nich wyrzutem sumienia. Również za czasów Chrystusa byli ludzie, którzy drwili z Niego i wyszydali Go... Co ciekawe - nawet ci niezadowoleni z uroczystości korzystają z niej, bo przecież dzięki temu mają kolejny dzień wolny od pracy!

Jeszcze inni obserwują. Są ciekawi, jak będzie tym razem. Patrzą z okien i śmieją się, jacy ci ludzie głupi, że tak chodzą w tych procesjach. *To zaścianek i ciemnota. My się modlimy sami, nie w kościele, bo potrzebujemy ciszy i skupienia. Pan Bóg jest wszędzie. Pójdziemy do lasu i tam z Nim porozmawiamy...*

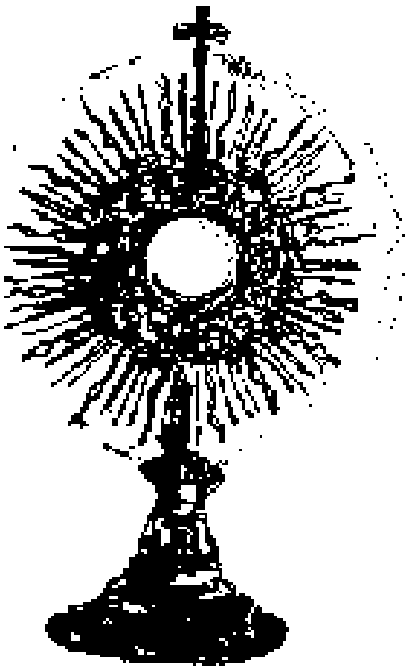
Przy Jezusie znaleźli się jednak także ludzie, którzy wytrwali z Nim do ostatnich chwil Jego ziemskiego życia. Stali przy krzyżu do

końca pomimo zmęczenia, bólu, strachu, wstydu... Choć było ich mało, to świat do dziś dnia o nich pamięta.

### **Pod presją**

Wielu młodych ludzi staje dziś przed dylematem: *Co robić w Boże Ciało?* Pod presją kolegów mają wiele innych, ciekawszych propozycji. Lista wymówek przeciwko udziałowi w procesji rośnie bardzo szybko. Kilkuniedniowy wyjazd z przyjaciółmi, impreza, gra w kosza... Niektórzy może by nawet i chcieli, ale koledzy będą się z nich potem śmiali.

Nie da się nikogo zmusić do kochania, podobnie jak i do przyznawania się do wiary. Czasem wystarczy zadać dziecku proste pytanie do refleksji: *Czy wstydzisz się Pana Boga?* Jeśli odpowiedź jest twierdząca, to tłumaczenie i proszenie na nic się nie zda. Apostołowie też zwątpili, ale później się opamiętali. Miejsmy więc nadzieję, że i dziś ludzie doświadczą Miłości ukrytej w drobnym kawałku chleba oraz odkryją ważną prawdę, że *jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, tam*



Moim uczniom zwykle mówiłem,  
że różnicę między wiarą a teologią  
można rozpoznać  
po zachowaniu się przed tabernakulum.

Przyklękam przed nim - dlaczego?

Ponieważ Chrystus przez Kościół  
powiada mi, że jest On rzeczywiście obecny w  
sakramencie ołtarza.

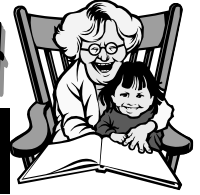
Jak jest obecnie?

- to pytanie dla teologów, na które nigdy nie  
udzielią pełnej odpowiedzi.

Wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa  
w sakramencie ołtarza  
nie rodzi się z czytania i namysłu  
ani nie jest rezultatem ludzkiego wysiłku. Rodzi  
się ona z ufnego i pokornego serca, które  
przyjmuje nawet to,  
co wydaje się niewiarygodne.

*Basil kard. Hume*

# BAJKA DLA MAŁYCH I DUŻYCH



## dwa wiosła

Szumiały drzewa nad wodą a pieśń ich była do wody podobna. Płynęła wzdłuż brzegów, wzbijała się ku niebiosom i opadała leciutko, by nie obudzić śpiącego w trawie skowronka. W pochylonym ze starości domku mieszkał rybak. Siwy i jak chatka ze starości pochylony. Z drzewami umiał rozmawiać i wodę przejrzystą rozumiał. Kiedyś dawno, dawno, jak jeszcze mostu nie było, łódką przewoził ludzi na drugi brzeg. Znali go wszyscy wokół i szanowali, a wieść o jego dobroci i mądrości niosła się jak pieśń skowronka, drzew i wody, daleko.

W dużym mieście mieszkał człowiek mądry i uczony. Przeczytał wszystkie książki z ogromnej biblioteki, zgłębił tajniki wiedzy niedostępnej dla przeciętnego śmiertelnika. Przestudiował od początku do końca dzieła słynnych filozofów i myślicieli. Im więcej czytał i myślał, tym większy żal na dnie duszy mu osiadał. Nie potrafił już odróżnić tego, co dobre, od tego, co takie sobie. Szukał wolności, a wszędzie znajdował uzależnienie.

Szukał spokoju, a zewsząd otaczał go hałas. Nawet świadomość, że wszyscy szanowani obywatele jednogłośnie wybrali go na najmądrzejszego człowieka w mieście, nie przyniosła mu satysfakcji. Stawał się coraz bardziej samotny i smutny. Słowa go przygniatały, zaciemniały sens wszystkiego, co kiedyś było dla niego najważniejsze. I tylko czasem, gdy był zupełnie sam, słuchał dziwnej pieśni, którą drzewa przekazywały drzewom.

Pewnego ranka wstał i poszedł za głosem drzew, za szelestem liści, za modlitwą fal.

Długo szedł, aż trafił do domku starego rybaka.  
- Powiedz mi, starcze, czy wiesz coś takiego, czego ja nie wiem? Powiedz, co robić, żebym znowu potrafił odnaleźć radość życia, wiarę i świadomość tego, że wiem, co jest najważniejsze.

Uśmiechnął się rybak, podał mędrcom rękę i poprowadził go ku brzegowi wody. Weszli do łodzi. Starzec wziął wiosła do ręki i zaczął wiosłować równo, pewnie, spokojnie. Łódka płynęła prosto ku słońcu, nie kołysała się, nie zbaczała z kursu. Nagle zatrzymali się i mądry człowiek przyjrzał się wiosłom. Po chwili uśmiechnął się wyrozumiale. Na każdym z nich wryty był napis. Na jednym „Modlitwa”, a na drugim „Praca”.

- Nie śmiej się, panie - powiedział rybak. - Wiosłując jednym wiosłem, niczego nie osiągniesz. Choćbyś się najbardziej wyczerzał, użył wszystkich sił, będziesz się kręcił tylko w kółko. Nie popłyniesz do przodu. Ani sama modlitwa, ani sama praca nie doprowadzą cię bezpiecznie na drugi brzeg.

Modlitwa jest uwielbieniem Boga, zachwytem nad Jego mądrością i dobrocią, prośbą i dziękczynieniem. Praca zaś jest po to, byś czynił dobrze, dziękował nią Bogu za każdy przeżyty dzień. Praca czyni cię niezależnym. Możesz nie tylko brać, ale i dawać. Módl się i pracuj, bezczynność jest wrogiem duszy. I nie rzucaj słów na wiatr. Milczenie jest modlitwą duszy.

Wyprostował się rybak, ujął w dłonie dwa wiosła i wiosłował równo, spokojnie i pewnie. A drzewa szumiały odwieczną pieśń uwielbienia i



# ŚWIĘCI MIESIĄCA



## 5.05 - bł. Sulprycjusza

Urodził się w 1817 r. w Pescosansonesco (Włochy). Wcześniej utracił rodziców, a jego wychowaniem zajęła się babka, a następnie, po jej śmierci - wuj, który nieuczciwie wykorzystywał swojego podopiecznego, angażując go do najcięższych prac. Chłopiec miał wówczas zaledwie 10 lat. Kiedy chłopiec miał 14 lat, z powodu nadmiernej pracy, nadwężył sobie nogę tak, że pękła mu kość w stopie. Trzy miesiące przeleżał w szpitalu. Niestety rana zaczęła się boleśnie odnawiać. Sulprycjusz znalazł się w szpitalu dla nieuleczalnie chorych, gdyż był to szpital dla najuboższych. Lekarze nie poznali się na chorobie. Młodzieniec cierpiał niewysłowione bóle, które znosił z heroiczną pogodą ducha i poddaniem się woli Bożej. Ucięto mu nogę, ale bóle nie ustały. W takim stanie zmarł 5.05.1836 r. mając zaledwie 19 lat. Papież Jan XXIII w 1963 r. ogłosił go błogosławionym. Jest to pierwszy robotnik - proletariusz wyniesiony do chwały ołtarzy. Ciężka praca od dziecka - znoszona z poddaniem się woli Bożej, sieroca niedola i cierpienia ostatnich lat otwarły mu drogę do chwały wybranych.

## 13.05 - bł. Jutty

Urodziła się w Sangerhausen w Turynii. Starła się gorliwie naśladować św. Elżbietę Węgierską. Mając piętnaście lat wyszła za mąż za szlachcica. Była wspaniałą żoną i matką. Przedwczesna śmierć męża w czasie pielgrzymki do Ziemi Świętej pogrzyżyła ją w smutku; teraz musiała sama zająć się wychowywaniem dzieci.

Przykład matki sprawił, że wszystkie dzieci dorósłszy wybrały powołanie religijne. Kiedy pozostała sama, mogła nareszcie pójść za głosem serca, na co tak długo czekała: rozdawszy cały majątek, kilka ostatnich lat życia spędziła samotnie, modląc się i opiekując chorymi. Osiedliła się w ziemi chełmińskiej,

należącej wówczas do Krzyżaków i zamieszkała jako pustelnica nad brzegiem Jeziora Chełmińskiego. Żyła tam jeszcze cztery lata. Otrzymała i rozdała wiele cudownych łask, zyskując sławę świętej.

Bł. Jutta była zdania, że trzy rzeczy zbliżają człowieka do Boga: ciężka choroba, opuszczenie domu rodzinnego i konieczność przebywania w jakimś dalekim obcym kraju oraz ubóstwo, chętnie znoszone w imię Boga. Całe jej życie było przykładem takiej właśnie drogi ku Bogu. Zmarła w roku 1260. Kult jej nie jest zatwierdzony, lud jednak czci bł. Juttę nazywając smugę wody, widoczną czasem w poprzek jeziora: „drogą bł. Juty”, którą kroczyć miała ze swej pustelni do kościoła w Chełmży.

## 23.05 - św. Jana Rossi

Urodzony we Włoszech w 1698 r., otrzymał staranne wykształcenie i został wyświęcony na księdza w 1721 r. Wkrótce potem zachorował na epilepsję. Poświęciwszy się opiece nad wiejską biedotą, przez czterdzieści lat pracował z wysiłkiem, który zwałiby z nóg nawet zupełnie zdrowego człowieka. Jako kapłan służył chorym i biednym w hospicjum dla ubogich i w szpitalu. O świcie i późną nocą wędrował na place targowe, rozmawiał z pastuchami i woźnicami, zdobywał ich zaufanie, nauczał i przygotowywał do sakramentów. Równie miłosierny potrafił być dla bezdomnych kobiet i dziewcząt, które utrzymywały się z żebraniń lub prostytucji. Ze swego skromnego uposażenia oraz datków, które składano na tacę w kościele, ufundował schronisko dla kobiet i dziewcząt. Spędzał wiele godzin jako spowiednik, zwłaszcza biednych i prostych ludzi. Bardzo często prowadził misje parafialne. Niejednokrotnie nauczał 5-6 razy dziennie w kościołach, klasztorach, szpitalach i



Jacek nie chce odmawiać wieczornej modlitwy. Mama go upomina: „Jeśli nie chcesz się modlić, to znaczy, że nie jesteś dzieckiem Bożym”. Na to Jacek z p r z e k o r ą :

**Żarty nie pościęcone**

Katechetka rozdaje dzieciom wspólne zrobione zdjęcie komunijne:

- Pomyślcie jaką radość sprawi wam po latach to zdjęcie. Patrząc na nie powiecie: to jest Ula, która została nauczycielką, a to Magda, która pierwsza wyszła za mąż... - A to nasza katechetka, która dawno temu umarła... - wyrывa się ktoś z gębi klasy.

# KONKURS RELIGIJNY

1. Żoną Abrahama była:
  - a) Elżbieta
  - b) Sara
  - c) Tamar
2. Imię „Piotr” jest pochodzenia greckiego i oznacza:
  - a) skała, opoka
  - b) głowa, głowica
  - c) kamień węgielny
3. Gdzie przechowywany jest korporal ze śladami krwi Pana Jezusa? (odp. w gazetce)

■ **Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem: *Konkurs Religijny - do dnia 20.05.2008***

■ **SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI**

**Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:**

**ŚLĄSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY  
FIRMA “ WALICKI “  
KREMATORIUM**



**41-902 Bytom, ul. Piekarska 99**

**TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 032/281 42 18**

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- *Posiadamy własne krematorium*
- *Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości*
- *Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą*

**BIURO CZYNNE:**

## PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Niedowiarkiem nazywa się Tomasz Apostoła.
2. Człowiekiem, w którego grobie złożono ciało Jezusa był Józef z Arymatei.
3. Żydowskie święto, obchodzone na pamiątkę wyprowadzenia Izraelitów z niewoli egipskiej nazywa się Pascha.

**Nagrodę** (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Michał Dachowski** - gratulujemy!

**Katolicka Poradnia Rodzinna:** II i IV środa miesiąca od 18.30 do 19.00 - 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 32/282 10 12)

**bankowe konto parafii:** 39 1050 1230 1000 0022 9761 3164

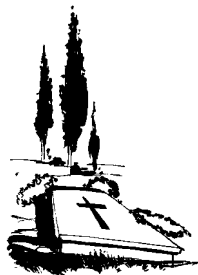
**POŚLANIEC ŚW. ANNY**

**GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU**

**Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom**

**www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: anna.bytom@onet.eu**

## KALENDARIUM KWIETNIA



### Odeszli do wieczności:

Niewolik Henryk, l. 69  
Bosek Maria, l. 82  
Kaplita Zbigniew, l. 76  
Sztanga Tadeusz, l. 79  
Janik Maria, l. 67

**Wieczny  
odpoczynek racz  
im dać, Panie,  
a światłość  
wiekuista  
niechaj im**

### Sakrament małżeństwa zawarli:



Tomasz Olearczuk i Magdalena Szafarczyk  
Adam Ziaja i Zofia Bogacka



### Sakrament chrztu przyjęli:

Natalia Stachoń  
Maksymilian Podbucki  
Klaudia Kuboń  
Kamil Mazurkiewicz

**UWAGA! 1.06.2008 ODBĘDZIE SIĘ  
I FESTYN PARAFIALNY  
W PROGRAMIE ZNAJDĄ SIĘ M.IN. KONCERTY, KONKURSY  
RODZINNE, ZABAWY DLA DZIECI, LOTERIA FANTOWA...  
JUŻ DZIŚ ZAPRASZAMY,  
A SZCZEGÓŁY ZA MIESIĄC!**



## Z teologią na „ty”

### Ze słownika pojęć teologicznych i symboli religijnych:

**PRYMICJE** (z łac.: *primitiae* = pierwociny owoców ziemi, pierwsze dary) - jest to pierwsza msza św. nowo wyświęconego kapłana (neoprezbitera) w rodzinnej parafii.

Uroczystość prymicyjną rozpoczyna błogosławieństwo, jakiego udzielają synowi na drogę kapłańskiego życia jego rodzice. Następnie - zgodnie z tradycją - wprowadza się procesjonalnie księdza prymicyjanta do kościoła, by w obecności wspólnoty parafialnej, w której kształtowało się jego kapłańskie powołanie, celebrował mszę św. prymicyjną. Korzystając z przywileju, ksiądz prymicyjant udziela na zakończenie uroczystości wszystkim zebranim w kościele błogosławieństwa Ojca Świętego, z którym związany jest odpust zupełny, a następnie każdemu z osobna błogosławieństwa prymicyjnego, rozdzielając przy tym pamiątkowe obrazki, zwane prymicyjnymi.